

Mój fascynacja Komeńskim

Mimo, że z wykształcenia nie jestem pedagogiem, to oczywiście postać Jana Amosa Komeńskiego była mi znana wcześniej, zanim zostałem pracownikiem naszej Uczelni. Czytałem o nim ... w zeszytach mojej Mamy, która przed wojną uczęszczała do leszczyńskiego gimnazjum. Kiedy jednak zostałem prorektorem a później rektorem i bliżej zainteresowałem się patronem Uczelni, to pewnym zaskoczeniem było dla mnie fakt, iż jego dzieła stanowią nadal przedmiot poważnych badań naukowych w ramach tzw. komeniologii. Zorientowałem się też, że jest on swoistym znakiem firmowym naszego miasta, bowiem - o czym wielokrotnie wspominałem - gdziekolwiek na świecie pojawialiśmy się jako leszczyńska uczelnia, to zawsze padało pytanie o Jana Amosa, a kiedy mówiliśmy, że jest on naszym patronem, to pojawiało się pytanie o Leszno. Nie mam więc wątpliwości, iż postać Komeńskiego zdecydowanie w większym stopniu powinna być wykorzystywana w promocji miasta i regionu. Jeśli więc inscenizowany był swego czasu w Lesznie przyjazd Króla (Leszczyńskiego), w świecie - z całym szacunkiem - mniej znanego, to czemu nie odtwarzać przybycia do miasta Jana Amosa wraz z braćmi czeskimi? Ale jest jeszcze jeden ważny powód, dla którego Komeński jest dla mnie ważny i często pojawiał się w moich wypowiedziach a mianowicie to, iż do Leszna przybył on jako uchodźca a ten bolesny i nierozwiązany problem ludzi zmuszonych do opuszczenia rodzinnych stron jest nadal aktualny i nierozwiązany. Co więcej, nie tylko im nie pomagamy w należyty sposób a są przecież dla nas - jak mówił papież Franciszek - „darem”, ale na dodatek - padają pod ich adresem haniebne i nieakceptowalne słowa, sugerujące np. iż roznoszą pasożyty i choroby. Jako rektor uczelni, której uchodźca patronuje ale też jako nauczyciel i wychowawca nie mogłem więc o tym nie mówić. Zobowiązywał mnie do tego także w jakimś sensie fakt, iż w 2016 roku zostałem członkiem honorowym czeskiego towarzystwa „Exulant”, pielęgnującego pamięć o wychodźstwie braci czeskich.